

2. Niedziela Wielkiego Postu – Rok B 1 marca 2015 r.

Refleksja

„Bóg wystawił Abrahama na próbę. Rzekł do niego: Abrahamie! A gdy on odpowiedział: Oto jestem - powiedział: weź twego syna jedynego, którego miłujesz, Izaaka, idź do kraju Moria i tam złóż go w ofierze na jednym z pagórków, jakie ci wskażę”.

Co jest moim „Izaakiem”? Co cenię najbardziej? O czym powiedziałbym: „Panie, możesz zabrać mi wszystko, ale nie to”? Jakbym się poczuł, gdyby dzisiaj Bóg poprosiłby mnie, abym to oddał w ofierze? „Weź to, co miłujesz i złóż to w ofierze”. Zdaje się, że lęk przed taką ofiarą, taką prośbą ze strony Boga, dla wielu ludzi stanowi przeszkodę w zaufaniu Bogu. Czy dla mnie też? A co jeśli Bóg będzie oczekiwał zbyt wiele?

Jezus opowiada o ubogiej wdowie, która wrzuciła na ofiarę wszystko, co miała na utrzymanie i w porównaniu z tymi, którzy ofiarują to, co jest zbędne, „ponadprogramowe”, to wdowa zasłużyła na pochwałę. Czy jestem do niej podobny? A może boję się, że dając Bogu wszystko, zafunduję sobie życie oderwane od atrakcji, przyjemności i przygód?

Św. Paweł uspokaja moje serce: „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby wraz z Nim i wszystkiego nam nie darować?”.

Złota myśl tygodnia

Często dar jest niewielki, ale skutek z niego ogromny (*Seneka Młodszy*)

Na wesoło

Dzieci pytają Hrabiego:

- Czy to pan mieszka w tym wielkim zamku?
- Tak.
- A czy jest tam straszdyłło?
- Nie ma. Jestem kawalerem.

Rozmawiają dwaj leśniczy:

- Ale masz pięknego niedźwiedzia. Ile razy strzelałeś?
- Dziesięć.
- A ile razy trafiłeś?
- Ani razu.
- To dlaczego ten niedźwiedź leży nieprzytomny?

– Bo pękł ze śmiechu.

Patron tygodnia – św. Jan Józef od Krzyża, zakonnik – 5 marca

Karol Kajetan urodził się 15 sierpnia 1654 r. na wyspie Ischia koło Neapolu, w szlacheckiej rodzinie, jako trzeci syn Józefa i Laury Gargiulo. Uczył się w szkole augustianów. W 1669 r., mając 15 lat, wstąpił do najsurowszego odłamu zakonu franciszkańskiego - alkantarzystów. Przyjął wówczas imię Jan Józef od Krzyża. Prowadził szalenie ascetyczny tryb życia: nieustannie pościł, nie pił wina, spał trzy godziny na dobę. Już w okresie formacji był wysoko oceniany przez przełożonych. Chociaż pragnął pozostać skromnym bratem zakonnym, w duchu posłuszeństwa 18 września 1677 r. przyjął święcenia kapłańskie.

Na polecenie władz zakonnych zajął się zakładaniem nowych fundacji. Przyczynił się do powstania klasztorów w Hiszpanii i we Włoszech. Był reformatorem zakonu, mistrzem nowicjatu, a następnie prowincjałem. Człowiek wielkiej pokory, umartwienia i roztropności, obdarzony darem kontemplacji, prorokowania i bilokacji. Był kierownikiem duchowym i spowiednikiem wielu znanych ludzi, także świętych. Z jego rad korzystali kardynałowie, biskupi i osoby świeckie, często zajmujące wysokie stanowiska.

Zmarł w Neapolu 5 marca 1734 roku w klasztorze św. Łucji (Santa Lucia al Monte); tam do dziś znajduje się jego grób. Kanonizowany został przez papieża Grzegorza XVI 26 maja 1839 r. Jest patronem wyspy Ischia.

Opowiadanie

Zbyt wielki?

Pewien niezadowolony z siebie i z innych człowiek zrzędził przeciwko Bogu, mówiąc: - A kto powiedział, że każdy z nas musi nieść na sobie swój krzyż? Czy możliwe, żeby nie istniał żaden sposób na to, aby się od niego uwolnić? Mam absolutnie dosyć swoich codziennych zmartwień!

Dobry Bóg odpowiedział mu na jego wątpliwości snem. Ziemskie życie ludzi, które ów człowiek widział we śnie, było nie kończącą się procesją. Każdy człowiek szedł dźwigając na swoich ramionach wielki krzyż. Posuwał się do przodu krok po kroku, mozolnie i nieubłaganie.

Również bohater tej powiastki przemieszczał się w tym nie kończącym się pochodzie i dźwigał na sobie ciężar własnego krzyża. Jednak po pewnym czasie zorientował się, że dźwigany przez niego krzyż był dłuższy od krzyży innych ludzi. Może dlatego nie mógł sobie z nim poradzić.

- Gdyby można było go trochę skrócić, nie musiałbym się tak strasznie męczyć - powiedział sam do siebie.

Usiadł na przydrożnym kamieniu, by skrócić krzyż o porządny kawałek. Kiedy znów ruszył w drogę, zorientował się, że może się poruszać wreszcie krokiem szybszym i

lżejszym. W ten sposób bez większych trudności dotarł do miejsca, w którym znajdowała się meta jego ludzkiej pielgrzymki.

W miejscu tym rozciągał się wielki wąwóz. Był to szeroki otwór w ziemi, po którego przeciwnej stronie rozpoczynała się ziemia wiecznej radości. Kiedy patrzyło się na nią z tej strony, zdawała się być czymś niezwykle pięknym. Jednak nie było żadnego mostu, który by do niej prowadził, ani żadnej kładki, po której można byłoby się tam dostać. Jednak wszystkim ludziom udawało się tam przedostać.

Zdejmowali z ramion swój długi krzyż i przechodzili po nim na drugą stronę. Każdy krzyż miał idealny rozmiar: dokładnie taki, jaki był potrzebny, by połączyć ze sobą dwie strony przepaści. Przeszli wszyscy. Pozostał tylko on sam. Dopiero teraz zrozumiał, że jego krótki krzyż nie pozwala mu przedostać się przez śmiertelną otchłań. Zaczął płakać i desperować:

- Ach, gdybym o tym wiedział...

Św. Jan Paweł II o życiu konsekrowanym

„Radością i nadzieją napawa fakt, że znów rozkwita dziś starożytny stan dziewic Bogu poświęconych, którego istnienie w chrześcijańskich wspólnotach jest poświadczane od czasów apostoelskich” (VC 7).

Niektóre kobiety odkrywając w Chrystusie Oblubieńca, postanawiają powierzyć mu się w całości i swoim stylem życia zapowiadać Królestwo, w którym „żenić się nie będą”. W Polsce mamy obecnie 194 dziewice konsekrowane.